

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 109.

Dnia 28 Lutego 1818 roku v. s.

BADANIA o prawach, teologii, nauce, handlu i t. d. starożytnéy i nowożytnéy Indyi, przez Q. CRAWFURD w Londynie 1817. roku 2. vol. in 8vo.

(*Bibliothèque Universelle — Tome 6, pag. 313. — Octobre 1817.*)

o Obyczajach Indyjan.

WSTRĘT od wylewu krwi wpojony przez religią, utwierdzony przez wychowanie i nałóg; klimat zmniejszający liczbę potrzeb; umiarkowanie w użyciu pokarmów zwierzęcych, nawet między tymi, którym ich używać wolno, połączone z powściągliwością od upajających napojów; wszystkie te przyczyny razem wzięte sprawiają, że Indyjanie są podobno najłagodniejszym ludem na świecie. Są zatem cierpliwi i wytrwali w przeciwnościach; lecz pod wpływem religii i honoru, umieją gardzić śmiercią, i szukać jéy,

sami, gdy tego widzą potrzebę. Kasta żołnierska daje nam w tym względzie, liczne przykłady, z których następne wymienię.

Raja Ongolski (d'Ongole) wypędzony z państw swoich przez Mahometa Alli Nabob Karnatyku (du Carnatic), po wielu próżnych usiłowaniach, przedsięwziął użyć wszelkich do powrotu sposobów. Jakoż, na czele towarzyszków swéj ucieczki wszedł do prowincyi, i wkrótce się z wielką liczbą swych dawnych poddanych, połączył. Oficer dowodzący wojsku indyjskiéj kompanii, stojący wówczas w téj prowincyi, ruszył przeciw niemu na wstrzymanie najazdu. Gdy się nieprzyjaźne wojska spotkały, wielka część Indyan i sam Raja zabity został, a reszta poszła w rozsypkę. Dowódzca angielski dowiedziawszy się, że krewny Rai okryty ranami na pobojuwisku pozostał, udał się do niego z tłumaczem, ofiarując ratunek i opiekę. Leżał Indyanin rozciągniony na ziemi, pytając się kogoś ze swego orszaku, czy ciało Rai ocalone i w bezpieczném miejscu schronione zostało: a gdy mu, że tak jest, oznajmiono; nie dawszy oficerowi żadnéj odpowiedzi, zadał sam sobie świeży raz sztyletem, i natychmiast ducha wyzionął.

P. Bussy w roku 1757. wszedłszy z wojskiem, któremu dowodził, do prowincyi znanych pod imieniem Syrkars północne,

(Circars du Nord) których dochód przeznaczony był przez Nizama Francuzom, radził się Rai Viziamrauze o stanie téy prowincyi, z zupełném zaufaniem. Niezaniebwał pomieniony Raja z niego korzystać dla dogodzenia swéy nienawiści przeciw Rangarowi, który był Rają Bubeli (de Boubeli). Jakoż, uderzono na tego Raję niby za to, że się wyższym rozkazom sprzeciwił. Rangarów przedsięwziąwszy obronę, zamknął się ze swą rodziną w mizernéy fortecy. Nastąpiło oblężenie; zrobiono wylom; szturm przypuszczono: lecz że waleczność i rozpacz mieysce sił zastępowały; nieprzyjaciel odparty został. Drugi szturm podobnież spełził na niczém. Nakoniec Rangarów znając słabość sił swoich do obrony, zgromadziwszy krewnych oświadczył, że niepodobna dawać dalszego odporu; że postanowił nie przeżyć swych nieszczęść, i nie dać się wziąć w niewolnicze pęta nieprzyjacielowi, którym gardził; że z témwszystkiém, ten jego sposób myślenia, nie powinien im służyć za prawidło, gdyż ich położenie całe było różném, od stanu, w którym się znajdował. Ledwie co to wyrzekł, wnet wszyscy pochwaliwszy jego przedsięwzięcie, okazali gotowość do naśladowania naczelnika. Wtenczas Rangarów kazawszy przyprowadzić do siebie swego syna jedynaka

będącego jeszcze w dzieciennym wieku, i wzięwszy go na ręce, uściskał i dał błogosławieństwo, potem go polecił staraniu dwóch oficerów, znanych sobie z odwagi i roztropności, z zaleceniem, żeby go na góry zachodnie do jednego z przyjaciół swoich, który był Rajem zaprowadziwszy, jego imieniem powiedzieli: „Rangarów syna ci swego przysyła, jako ostatni dowód przyjaźni i zaufania.”

Spokrewnione z tym naczelnikiem kobiety, poszły za przykładem mężczyzn. Poświęcono pewny przeciąg czasu religijnym obrządkóm; potem przygotowano na spalenie mieszkania, w których pomienione kobiety spokojnie do tego dnia żyły. Spełniły one gorliwie, przyjęty na się dobrowolnie obowiązek, odbierając cios śmiertelny z rąk najbliższych krewnych, lub z własnej ręki. Po téj nader smutnej scenie, mężczyźni spalili dawne tych nieszczęśliwych ofiar mieszkania, i tym sposobem ciała ich od wszelkiej zniewagi zabezpieczyli.

Na widok wybuchających płomieni, nieprzyjaciel nowy szturm przypuścił, w którym Rangarów i wszyscy jego nieszczęść towarzysze mężnie walcząc, i ofiarowanego daru życia nie przyymując, po bohater-sku świat pożegnali. Pozostało tylko kilku

Braminów, którzy ten tragiczny zgon opisali a).

P. Bussy, tknięty tém nader okropnym zdarzeniem, postanowił opuścić mieysce, które mu tak smutne sceny przypominało.

Dway oficerowie, których staraniu Rangarów swego syna powierzył, wypełniwszy szczęśliwie jego rozkazy, wzięwszy na się odzież *iogeiow*, (*yogeys*) to jest mnichów Ascetyków, udali się do obozu Raja Viziamrauze, w wigilią powrotu jego woyska z granic Bubeli. Tam używając wolności, jaką mieli ci świętoszkowie, obrali sobie mieysce pod drzewem blizkiém namiotu samego władcy, o nic ni od kogo nie zapytani. Za nadeysciem nocy, wemknęli się do namiotu, pełznąć i przerzynając go dla zrobienia sobie weyścia w tém mieyscu, gdzie nie było straży. Raja był otyły i ociężały. Leżał w łożu, pogrążony we śnie. Przebudzili go ci mniemani mnisi, dali się poznać czém byli w istocie, i przełękionego zamordowali. Na odgłos rozruchu, straż się zbiega, lecz zamiast żywego, martwe

a) Powieść ta, podobna iest opisowi Kwinta - Kurcyusa: *Sed cum in obsidione perseverasset, oppidani, desperata salute, ignem subjecere tecis; se quoque ac liberos conjugesque incendio cremant. Quod cum ipsi auferent, hostes extinguerent, nova forma pugnae erat; debebant incolae urbem, hostes defendebant. Q. Curt. lib. IX. c. 4.*

zwłoki swego pana znajduje. Mogliby zapewne zbóycy uciec, lecz tego nie uczynili: pozostali na miejscu, pokazując zadane rany, w te słowa: „Patrzcie..... zemściliśmy się.” Opowiedzieli szczegóły tego, co dla wzięcia pomsty za swego naczelnika uczynili, i że współnika w wykonaniu swego zamiaru nie mieli: nakoniec, ponieśli śmierć jak zwyczajnie ludzie, którzy się na cierpienia i śmierć samą, poświęcili.

Podług zwyczajów indyjskich, historia Rai bubelskiego, stała się przedmiotem narodowych pieśni: tak niegdy i w Europie, opiewali Bardowie przygody swoich naczelników.

Kiedy Anglicy w roku 1749. zdobyli Dewi-Kota, (Devi-Cota) kilku oficerów przebiegając fortecę, znaleźli w jedney izbie Tanżoryna (Tanjorin) rozciągnionego na ziemi i ciężko ranionego, którego rodacy w odwrócie zabrać z sobą nie mogli. Indyanin ten, był oficerem wysokiego stopnia, i w wysokiéy kaście zrodzony. Chciano go przyzwolicie opatrzeć, lecz on z uporem czynioną sobie pomoc odrzucił, i wtenczas na zawiązanie sobie ran zezwolił, gdy uyrzał, iż do tego będzie zmuszony. Lecz skoro został opuszczony, wnet rozwiązał bandażę i rany umyślnie utworzył. Postawiono przy nim straż dla dozoru, i dla więk-

szę spokoyności, przeniesiono do stojący na ustroniu i pokrytę słomą, w obrębie forticy budki. Widząc, że go strzeżono, zachował się przez trzy dni spokoynie i zjednął sobie zupełne zaufanie: rozumiano, że się już z życiem pogodził, mniemy nań miano baczości, nakoniec w mniemaniu, że twardo zasnął, zostawiono go spokoynego w śród nocy. Lecz Tanżoryn przypelzszy do stojący w koncie lampy, budkę zapalił: wszczął się gwałtowny w suchy porze roku pożar, i nieszczęśliwy ten człowiek, wprzód nim mu ratunek dadź można było, uduszony został.

Zakończymy powieść o tych desperackich postępках, opisem zdarzenia bardzo smutnego i niedawnego. Roku 1809. w miesiącu Styczniu, posłali Anglicy oddział wojska przeciw Rajowi Lutchman Dow b). Zdobyto jego stolicę, i dano mu w nagrodę, grunta w innéj stronie. Raja ten, mieszkał potem przez niejaki czas w Bandzie (Banda) w angielskich dzierżawach, zostawiwszy swą rodzinę we wsi zwaney Terwaney. W miesiącu Czerwcu, nagle zni-

b) Raia Adjyghur w prowincyi Bundelcund. Ta górzysta prowincya ma dyamentowe miny, nazwiskiem Panna, a jak się zdaje; Panassa Ptolomeusza.

knął. Zaczęto się lękać nieprzyjacielskich zamysłów i przez ostrożność, jego rodzinę aresztować kazano. Wykonano rozkaz: wszystkich mężczyzn jego rodu, zaprowadzono do fortecy, prócz jednego starca, ojczyńca Lutchmana Dow, któremu polecono przygotować do téj podróży, kobiety i dzieci. Wszedłszy starzec do mieszkania kobiet, zamknął drzwi za sobą. Dowódzca oddziału wojska przeznaczonego do ich przeprowadzenia, nie mogąc się doczekać powrotu, chciał drzwi otworzyć, lecz te już zatarasowane były. Zaczęto wielokrotnie wołać; ale żadnej odpowiedzi, żadnego głosu nie usłyszano. Gdy potem drzwi wyłamane zostały; znaleziono starca, kobiety i dzieci bez duszy, w własnej krwi pływające. Ciągłe milczenie dowodzi, że sobie śmierć dobrowolnie zadano. Kobiety nawet miały dostarczyć oręża, którego na wydarciu życia użyto, a który leżał na ziemi; bo starzec przy wejściu do ich mieszkania, nie miał żadnej broni.

Synowiec wzmiankowanego Rai, zostający z innymi krewnymi w fortecy, chciał sobie wydrzeć życie; lecz gdy mu czynić tego nie dozwolono, w późniejszym czasie głęboką sobie zadał ranę.

Dowiedziano się późniéj, że Lutchman Dow, nie knuł żadnych nieprzyjacielskich zamysłów; że się udał do Kalkutty, w ce-

tu zanieśienia skarg, do najwyższego rządu.

Indyanin widząc zbliżający się zgon życia, rozmawia o nim spokojnie; i kiedy jest blisko Gangezu, lub innéj świętéj rzeki, prosi żeby go na jéj brzegi zanieśiono, żeby tam życie zakończył. Nigdy dla ocalenia życia, nie popełni nic przeciwnego ustawom swojéj kasty, i religii.

Rzecz dziwna, że skłonność do cnót łagodnych, która się widzieć daje w Indyach, nie odraża ich od zbrodni. Zdarzają się między nimi dzieciobóystwa (infanticide); lecz wprawdzie obrzydły ten zwyczaj, utrzymuje się tylko między małą liczbą rodzin, w pokoleniach wojowniczych i burzliwych. Jedno z tych, c) mieszka w małym powiecie blisko Benares. Pan Jon Dunkan, który w niém przesiadywał, tłómaczy się temi słowy w liście 26. kwietnia 1789. „Ich liczba nie przenosi 40,000... Zaledwo rząd Wezyra, albo nasz, nad sobą uznają. Gotowi zawsze porwać się do broni przez zemstę za istotne lub urojone krzywdy. Powodują się, jak mi mówiono honorem, od którego nie zbaczają: są wierni w dotrzymaniu danego słowa. „ O tych samych pokoleniach, mówi tenże postrzegacz w następującym liście d): „ Zapewnia-

c) Nazywa się: Raj-Kumars.

d) 2. Października 1789.

ją mnie, i takie jest pospolite mniemanie, że powszechnym jest u nich zwyczajem, tracić małe dziewczęta, zmuszając matki do odmówienia im pokarmu: skąd pochodzi, że mężczyźni znajdują się często w potrzebie szukania dla siebie żon, w innych rodzinach.

Można jednak poczytać za wyjątek, że w domach bogatych, nie mających dzieci płci męskiej, dziewcząt nie tracą. Jest mniemanie, że okropna ta praktyka odnawia się po niektórych pokoleniach, panowaniu Wezyra podległych, i że pochodzi z niezmiernéj żądzy niepodległości, połączonej zapewne z przesadzoném wyobrażeniem o czynieniu potrzebnych ofiar na wyposażenie córek. „ Otóż co jeszcze dodaje, w liście 26. Grudnia 1789. „ Będąc ostatnim razem w części kraju osiadłego przez pokolenie Rajkumar, miałem sposobność rozmawiania z różnemi osobami tego pokolenia. Postrzegłem, z ich wyznania, że zwyczaj tracenia dzieci płci żeńskiej wziął u nich górę oddawnych czasów, i zobowiązałem tych, którzy z naszymi prowincjami graniczą, żeby się tego obrzydłego zwyczaju wyrzekli. Przyrzeczenie to w téj mierze, znajduje się przetłómaczone w dzienniku, przy tym liście. A że ten obmierzły zwyczaj nie tylko się samych Raykumarów, ale, choć mniéj

upowszechniony, i u Ranghuwansas, znajduje; przedsięwzięłem zrobić i z nimi, podobną umowę, i spodziewam się, że brzydka ta praktyka, jeżeli nie zupełnie zniesioną, to przynajmniej rzadszą zostanie; gdyż wszyscy Rajkumarowie, z którymi o niej rozmawiałem, uznają ją okropność; i przytaczają za przyczynę kosztów potrzebne na wyposażenie córek, gdyby je hodowano. „

Zwyczaj zabijania młodych dziewcząt jest zaprowadzony także, jak się zdaje, u niektórych rodzin Raj-pul w Guzaracie, i w niektórych innych prowincjach indyjskich.

Zwyczaj nakazujący wdowom, żeby się na stosach wraz z ciałami zmarłych mężów paliły, trwa prawie we wszystkich prowincjach; i lubo pod angielskiem panowaniem doznaje wielkiej przeszkody, każdy atoli rok wielkie mnóstwo tych ofiar liczy. Cel tego barbarzyńskiego zwyczaju jest nieobojętny: na całym wschodzie prawodawcy zdają się jedynie zatrudniać utrzymaniem powagi i bezpieczeństwa małżonkom służącego. Prawo jednak bardziej te ofiary zaleca, niż nakazuje. O to są jego wyrazy.

„ Żona, która się wraz z mężem na stosie pali, oczyszcza familią swęj matki, swęgo oycy i męża. „

„ Nie ma większėj cnoty nad tę, kiedy się cnotliwa kobiéta z mężem na stosie spali. „

„ Cnotliwa kobiéta przy śmierci swego męża, nie zna inšzėj powinności nad spalenie się z nim razem. „

„ Jeżeli żona unikać będzie od spalenia się z mężem na jednym stosie, jak na wierną żonę przystało; musi powrócić po swym zgonie do życia, w postaci jakiego zwiérzęcia. „

„ Jeżeli mąż nieobecny umrze, cnotliwa jego żona, powinna wziąć jego pantofle i inną odzież, zawiesić je na swéy szyi, i po zwyczajném oczyszczeniu, weyść do osobnego ognia. „

„ Żona brzemienna..... nie powinna na stos wstępować. „

„ Jeżeli żona znajduje się o milę drogi od mieysca, w którym jéy mąż umarł, i jeżeli się z tém oświadczy, że chce byđz z nim spaloną; należy zaczekać ze spaleniem mężowskiego ciała, do jéy przybycia. „

Skoro mąż umrze, pozostała po nim wdowa, powinna się z tém oświadczyć, że z nim spaloną byđz pragnie. Potém wziąwszy w ręce gałęź z drzewa mango, idzie na mieysce, w którym ciało złożone, i tuż przy niém siada. Malują jéy nogi czerwonym kolorem, kąpie się, i wdziewa no-

we szaty. Gdy się to dzieje, bęben właściwym temu obrzędowi odgłosem, obwieszcza mające wkrótce nastąpić spalenie wdowy. Lud przez pobożność, lub próżną ciekawością zdjęty, gromadnie się zbiega; a syn nieboszczyka, czyni potrzebne do tego okrutnego obrzędu, przygotowania. Kiedy nie ma syna, to najbliższy krewny, a kiedy nie ma krewnego; to naczelnik, lub najznakomitsza osoba, zajmuje się tym obowiązkiem. Kopie się potem dół podługowaty; kładą się na nim belki z sérowego drzewa; na tych wiązki łuczyny, suche konopie zmieszane z czystym masłem, ze smołą i innymi palnymi materjami. Naczelnik braminów, odbywający ten obrządek, zbliża się do wdowy, i każe jęj powtarzać pewne formuły religijne do téj okoliczności stosowne: w tych formułach modli się wdowa, żeby na mocy mającego się przez nią wykonać aktu, jęj mąż, oyciec, matka, ich przodkowie, i ona sama, dostąpili odpuszczenia swoich grzechów. Potych modlitwach, zrzuca swe ozdoby, i przyjaciółom rozdaje; obwiązuje ręce czerwonymi bawełnicznymi nićmi; zakłada nowy grzebień do włosów, i maluje na swém czole, symboliczne znaki swójey kasty. Gdy się to dzieje, tymczasem ciało nieboszczyka namaszcza się przetapianym masłem, pokrywa się nową szatą, wszyscy się

modlą koło niego. Mistrz pogrzebowego obrzędu, wzięwszy w rękę ryżu, czyni z niego w imieniu nieboszczyka, ofiarę. Zaciągają się sznury na palném łożu, na tém kładzie się nowe prześcieradło, a na niem ciało zmarłego. Wdowa obchodząc siedm razy około stosu, rozrzuca ryż i kowry (cowries) e) które zgromadzeni widzwie, chciwie chwytają w tém rozumieniu, iż pomienione ofiary mogą uprzędzić, albo uleczyć różne choroby. Nakoniec wdowa wstępuje na stos, i kładzie się przy ciele swojego męża. Wtenczas, nakrywają ich prześcieradłem, obwiązują sznurami, kładą na wierzch palne materye, syn nieboszczyka lub mistrz obrzędowy, odwróciwszy od stosu oczy, kładzie rozpaloną głównię, w miejscu naybardziéy oddaloném od głowy umarłego, i w tymże samym czasie inne osoby stojące około z pochodniami, stos ze wszystkich stron zapalają. Jeżeli położenie miejsca dozwala, odbywa się ten obrządek blisko jakiéy świętény rzeki, żeby po ciał spaleni, kości i popioły, do wody wrzucone bydź mogły.

Niektórzy Indyanie w różnych stronach Indyi, grzebią ciała umarłych, i w wielu pokoleniach, wdowy zamiast stosu, żywcem się z ciałami mężów w ziemię zako-

e) Konchy służące za pieniądze.

pują. Po odbyciu religijnych obrządków, wdowa spuszcza się do dołu, obeymuje ciało swego męża, a tymczasem obecni, ziemią ich zasypują f).

Indyanie w powszechności dostrzegają ściśle przystoyności; i chociaż dalecy od okazów wszelkiéy powierzchowności, są na to zawsze baczni, żeby nigdy nic nie mówili, ani czynili, coby bliźniego obrazić, albo zasmucić mogło.

Władze umysłu zdają się w Indjach prędzéy rozwijać, niż w zimniejszych klimatach. Nierzadko się widzieć daje dzieci okazujące w swych postępkach przyzwoitość i powagę, niestosowną do swego wieku.

Zapewniają, iż niewolno Indyanom pod karą utraty swéy kasty, wychodzić z kraju, bez wyraźnego na to pozwolenia: same nawet przepisy i umartwienia nakaza-

f) Bernier powiedziawszy o kobietach, które się na stos rzucać zwykły, mówi: „Są to bez wątpienia postęпки nader barbarzyńskie i okrutne: lecz nierównie okrutniéy postępują Bramowie w niektórych miejscach Indyi, którzy zamiast palenia kobiet po śmierci ich mężów, zasypują je zwolna żywcem w ziemię po szyję, a potem rzucawszy się po dwóch lub po trzech, karki im ukręcają i duszą.. „*Czytać także podróż Delona 1688. Tom I. kar. 143.*

ne w celu zachowania dyety, są główną przyczyną, iż się prawie żadną miarą z kraju oddalać nie mogą, chyba za otrzymaniem poprzedniczo dyspensy. Nie wiemy, czy kupcy i bankierowie mają ogólną dyspensę, albo tylko odbywają podróż za szczególném pozwoleniem miejscowych braminów; rzecz atoli niezawodna, że się i oni sami, i ich agenci, po różnych obcych krajach widzieć dają. Wszędzie jednak wstrzymują się od pokarmów prawem zakazanych, zwłaszcza od tych, które nie są od ludzi z ich orszaku, przygotowane: nie zaniedbują także ablucy i innych obowiązków przepisanych przez religią.

Abul Fazil, opowiedziawszy religijne zasady Indyan, przydaje: „Jednym słowem, Indyanie są religiańci, przystępni, grzeczni z cudzoziemcami, weseli, żarliwi o nabycie nauk, zadają sobie twarde pokuty, są przyjaciółmi sprawiedliwości, lubią osóbnosc, są zręczni w odbywaniu interesów, są chwalcami prawdy, są wdzięczni i nieskażony wierności. Charakter ich duszy w przeciwnościach, nowy światłości nabywa. Żołnierz ich, nie zna, co to uciekać. Są pełni uszanowania dla naczelników, i niedbają o życie, gdy je na usługę Bogu poświęcić mogą. Jeżeli kto u nich szuka schronienia i opieki, chociażby był cudzoziemcem, biorą go za rękę i bronią,

nawet z niebezpieczeństwem utraty swego majątku, sławy i życia g).

Chociaż ten portret jest widocznie pochłębny, zgodzić się należy, że takie pochwały w ustach muzułmana, który tak dobrze znał Indyan, nieuprzedzają na swą stronę.

Ponieważ różne między Indyanami professye stanowią tyleż klas, albo pokoleń; twierdzić można, że każdy z nich uczy się rzemiosła swojego oycy, i wyrzec się go nie może.

Indyanie w powszechności mówiąc, są weseli, lubią rozmowy, gry i rozmaite rozrywki: przepędzają chętnie noc całą na przypatrywaniu się tańcom i słuchaniu muzyki; lecz żaden nie tańczy, i nie gra na jakimkolwiek instrumencie, jeżeli te zabawy nie są jego professyą.

Wszystkie ich pokarmy przyprawują się w naczyniach glinianych, a liście palmowego drzewa, służą im za półmiski i talerze. Liście te zszyte przyzwoicie trawą, na raz tylko służą. Podług zwyczaju wschodnich narodów, nie mają oni ani łyżki, ani widelców; palce prawej ręki miejsce ich zastępują. Indyanie myją sobie nayszkrupulatniéy ręce przed jedzeniem i po jedzeniu.

g) Ayn Akbery, edit. 1800. vol. II. p. 322. i, 324.

Nie znają oni odmian mody: ich suknie, równie jak ich zwyczaje, są podobno też same, jakie były w pierwszym wieku, i niezawodnie takie, jakie Grecy zachowywali.

Zwyczajną odzieżą ludu i rzemieślników, jest sztuka płótna bawełnicznego okrywająca ciało nad biodrami, a której jeden koniec z przodu po między nogi w tył przechodzi. W miejscach, gdzie nie używają zawojów, zwykło się pokrywać głowę sztuką białego płótna. Moźni, i ludzie wyższej klasy, kładą na wierzch płótna opasującego ciało, sztukę muślinu, którego koniec aż do stóp spada: druga sztuka zarzucona na lewem ramieniu, przechodzi pod prawą pachą; a trzecia jeszcze w formie chustki zawija się gustownie na głowie. Wiele osób, nadewszystko w miastach, zamiast sztuki zawieszonéj na ramieniu, noszą pewny gatunek muślinowéj sukni, która się w górze z sobą łączy, a spuszcza się ku ziemi igrając z wiatrami. Osoby wysokiego stanu, noszą czasem na téj sukni Jupkę bez rękaw z pięknego muślinu haftowanego, albo z materyi jedwabnéj ozdobionéj srebrnemi i złotemi kwiatami; albo szale kazimierkowe w chłodniejszém porze roku. Wątpić należey, czy ten gatunek wolno zwiesistey ku ziemi sukni, i zawoje, nie są cudzoziemskim, do Indyi

zaprowadzonym ubiorem; bo ich w odległych od wielkich miast stronach, nie wi-
dać.

Prawie wszyscy Indyanie noszą zausz-
nice i naramienniki, mniéy lub więcéy,
podług możności kosztowne. W dni uro-
czyste, xiążęta i osoby wysokiego stanu,
noszą zawoje drogiémi ozdobione kamienia-
mi i perlami; pantofle ich, są haftowane
złotem, a w potrzebie okazałości, zwłasz-
cza u xiążąt, są drogiémi kamieniami sa-
dzone. h) Wchodząc do pokoju, zwykło
się zdeymować pantofle, i stawiać je przy
weyściu, lub służącemu do strzeżenia od-
dawać. Muszą się więc koniecznie Indya-
nie gniewać, kiedy Europejczycy wcho-

h) Corpora usq: pedes, carbaso velant; soleis pedes,
capita linteis vinciunt; lapilli ex auribus pen-
dent; brachia quoq: et lacertos auro colunt, qui-
bus inter populares aut nobilitas, aut opes emi-
nent. Qu: Curt. VIII, 9. Cum subito, patefac-
ta porta, rex Indus cum duobus adultis filiis
occurrit, multum inter omnes barbaros eminent
corporis specie. Vestis erat auro purpuraq: di-
stincta, quæ etiam crura velabat; aureis soleis
inserverat gemmas: lacerti quoque et brachia
margaritis ornata erant. Pendebant ex auribus
insignes candore et magnitudine lapilli. Ibidem
IX. 1.

dzą w trzewikach na drogie kobierce, służące krajowcom za siedzenia, a czasem i za łoże.

Różnica odzieży między kobietami, zależy jedynie na delikatności materyy.

Indyanie mają jakąś odrazę od talentów i edukacyi, jaką Europejczycy tak starannie dają swoim kobietom. Rozumieją oni, że talenta i edukacya, są przeciwne prostocie obyczajów i skromności, którą na łonie swych rodzin szacują. Mówią, że gdyby umysł ich zatrudniać wyższego stopnia rzeczami; zwróciłyby swą uwagę od mężów i dzieci, i nabrałyby wstrętu od powinności, które im opatrność pełnić nakazała. Lecz tańcerki z professyi, starają się przydadź sobie wdzięków, przez wszelkie sposoby przypodobania. Tworzą one oddzielną klasę i podległe szczególnym przepisom, żyją pod opieką rządu.

W kodexie praw i zwyczajów indyjskich, czytamy: „Jeżeli z jakiegokolwiek powodu, własność tańcerki ma być zabraną, urzędnik powinien jéy zostawić suknie, klejnoty i mieszkanie: podobnież ma zostawić żołnierzowi broń, a rzemieślnikowi narzędzia jego rzemiosłu służące; reszta zaś majątku zabraną być może.”

Tancerki stroją się rozlicznym sposobem. Postaci bachantek, które na starożytnych obrazach, rycinach i rzeźbie po-

strzegamy, dosyć są podobne do niektórych indyjskich tańcórek.

Żaden obrządek religijny, żadna w jakimkolwiek rodzaju, uroczystość, bez tańcórek obeysdź się nie może. Wszystkie indyjskie świątynie, mają większą lub mniejszą liczbę tańcórek, podług swéy ważności, i większych lub mniejszych nadanych sobie funduszów.

W kraju tak wszérz i wzdłuż rozległym, cera i fizyczna konstytucya ciała, musi bydź bardzo różna. Mieszkańcy północnych prowincyy, mają kolor twarzy mniej ciemny, i są mocniejsi, niż południowi. W ogólności mówiąc, Indyanki są urodziwe, w obeysciu się łagodne i przyjemnego głosu. „Mają, mówi P. Forster, cerę oliwkową, piękne rysy twarzy, i wyborną talią. Pannuje w ich obcowaniu wolność i otwartość połączona ze skromnością, która zdaje się bydź skutkiem zaufania, jakie mężowie w nich pokładają.

Wszystkie indyjskie familie, są pod rządem celującéy wiekiem osoby, którój wszystkie członki, wielkie uszanowanie oddają. Syn nie usiądzie nigdy, chyba na rozkaz swego oycy. P. Forster twierdzi, że w ciągu swego pobytu w Indyach i związków z Indyanami, nigdy tego nie postrzegł, żeby dzieci winnych względów rodzicom w czémkolwiek ubliżyły.

Jest w kodexie praw indyyskich wzmianka o broni ognistey, co jak uważa tlómacz (P. Halhed), w xięgach tak dawnych, jest rzeczą godną podziwienia: jest w nim także wzmianka o broni, która stu razem osobom życie odeymuje. Jedna z xiąg świętych, nazwiskiem: *Pooran Sastra*, przypisuje wynalezienie téy broni jakiemuś Boskiemu artyście, który podług Sir W. Jones, jest Wulkanem.

Znaleźliśmy pewny gatunek broni, której krajowcy używali, jako oddawna sobie znajomey w tych częściach Indyi, w których, ani Mahometanie, ani Europejczycy, nigdy nie byli. Broń ta, jest to rura żelazna, od ósmiu do dziesięciu cali szerokości, a więcéy cała średnicy mająca: nabija się jak tryhaubice zwyczajne i wprawuje się wkońcu bambusu nie co cieńszego od trzciny, mającego koło pięciu stóp długości, i opatrzonemu żelazcem. Na początku rury koło wyższego końca téy laski, jest knot umieszczony. Używający téy broni, zmierza końcem laski opatrzonéy w dzidę, do przedmiotu, w który chce ugodzić, i skoro tylko knot zapali, wraz rakietą z bystrością ulatuje. Nieregularność nadanego jéy ruchu sprawia, iż onéy uniknąć trudno: czasami nawet wielkie robi skutki, zwłaszcza użyta przeciw kawalerji, którą mięszac zwykła. Kule ogni-

ste, albo ogień błękitny, którego się w pewnych okolicznościach używa w nocy w miejscach obleżonych, dla postrzeżenia poruszeń oblegających, znajdują się, jak mniemam, wszędzie w Indostanie, i są lepsze od europejskich. Zdaje się, że ogień sztuczne były od najdawniejszych czasów Indyan ulubioną zabawą, i są teraz nawet używane we wszystkich wesołych zabawach. Nie śmiemy stémwszystkiém twierdzić, żeby proch strzelecki dziś używany, mógł byź Indyanom znajomy przed swém od Europeyzyków odkryciem; lecz nie można temu zaprzeczyć, że piérwéy od nich, i od samych nawet Greków, mieli kompozycyą do ciskania ciał ciężkich służącą. Gdyby ją przejęli od cudzoziemców, wzięliby od nich i broń razem, i nie uciekaliby się do wynalezienia opisanego gatunku broni, na jéy zastąpienie, którój teraz przez samio przyzwyczajenie używają.

Co do broni wzmiankowaney w dawnym jednym kodexie, i która, jak samo jéy nazwisko pokazuje i), stu ludzi razem zabijała, tyle powiedzieć możemy, że nazwisko jéy, musiało oznaczać te wklęsłości, które po wielu fortcach postrzegamy, które były wydrażone w skale i służyć miały,

i) Schet-agny.

jak się dorozumiewają, do ciskania niezmiernie wielkich kamieni na nieprzyjaciół.

Chociaż wojennych wozów teraz nie widzimy; jest o nich atoli wzmianka w dawnych książkach. „Konie, wozy, słonie i piechota, są to cztery części, z której się armia składała. Na każdym skrzydle jazda; na obu skrzydłach jazdy, wozy; na skrzydłach jazdy, słonie i. t. d. k).

W jednym artykule praw indyjskich, gdzie jest zakaz używania jadem napuszczony broni, napisano: „Monarcha na wojnie, nie ma zabijać tego, który go pokornie o przebaczenie prosić będzie; ani tego, który żadnym sposobem schronić się nie może; ani tego, który na miejscu siedzi; ani tych, którzy mówią: *Trzymamy się wa-*

k) Heetopades. — Kwintus Kurcyus mówi: Summa virium in curribus. Senos viros singuli vehebant; duos clypeatos, duos sagittarios ab utroq. latere dispositos; cocteri aurigae erant, haud sane inermes, quippe jacula complura, ubi cominus procliandum erat, omissis habenis, in hostem ingerebant. Cocterum vix ullus usus hujus auxilii eo die fuit. Namq. imber. campos lubricos et inequitabiles fecerat: gravesq. et prope modum immobiles currus illuvie et voraginibus haerebant. Q. Curt. L. VIII. c. 14.

szęcy strony; ani żadnego śpiącego człowieka; ani żadnego nagiego; ani tego, który do wojny nie należy, który jest zwyczajnym tylko widzem toczącej się walki; ani żadnego człowieka, mającego nad karkiem innego nieprzyjaciela; ani tego, którego broń zgruchotaną została; ani tego, który z przestachu ucieka. „Zgodzić się atoli na to trzeba, że wszystkie te ludzkością technące przepisy, rzadko się wypełniają zwykły.

Przypatrując się narzędziom rzemieślniczym i zastanawiając się nad ich małą liczbą i prostą, dziwić się musimy delikatności dzieł niektórych, i wspaniałości wielu. Sama tylko nadzwyczajna cierpliwość i nieodstępna przy pracy uwaga, trudne to do wytłómaczenia zdarzenie, wyjaśnić mogą.

Tkacz ustawia swój warsztat pod drzewem z samego rana, a wieczorem do domu przenosi; ciężkie jednakże muśliny, tką się w mieszkaniach, gdyż delikatne ich włókna, nadanego od powietrza ruchu znieść nie mogą: lecz często zdarza się widzieć przy wsiach rękodzielnikami osadzonych, te liczne w Indyi i przepyszne gaje, napelnione warsztatami, na których się grubsze materye wyrabiają.

Złotnik najmuje się czasem do roboty na dzień, i wtenczas przenosi swój warsztat do domu tego, który go najmuje. Na-

śladuje on to wszystko, co się mu za wzór podaje. Niektóre z robót indyjskich przezroczystych, są bardzo delikatne i bardzo ciekawie wypracowane.

Narzędzia wszystkich rzemieślników i wszystkich rękodziel, są pospolicie prostego składu.

Pokost i pozłota, muszą być u Indyan znane, i w różnych robotach zbytek i ozdobę oznaczających używane, od dawnego czasu. Używają ich w Indyach, w Chinach i Japonii. Pokost ten jednak nie wszędzie jest równie doskonały.

Po wsiach i miastach, nie tylko każda kasta, lecz każda rzemieślników klasa, mieszka w osobnym wydziale. Szandaliowie i wszyscy ci, których drudzy mają zanieczyszczonych, z przyczyny, iż ze swéj kasty wypędzeni zostali, żyją w zupełnie oddzielenéj części miasta, i nie śmieją przechodzić przez te ulice, w których czyste kasty mieszkają.

Ryż jest przedniejszym wszystkich Indyan pokarmem. Uprawa téj rośliny, wymaga obfitéj wody. Za zmniejszeniem się obfitości wody, zmniejsza się plon ryżu; a jeżeli deждź w zwyczajnéj porze nie pada, głód niezawodnie następuje. Przejeżdżając Indostan, można sobie wyobrazić, co to musi być za mądrość i oycowska troskliwość rządu, patrząc na mnóstwo sta-

wów i pokopanych kanałów, i na troskliwie tak pożytecznych dzieł utrzymanie.

Do Redakcyi list drugi.

Czytałem, nie bez podziwienia, jak marne trudy podeymować może, przemyślna głowa, która magazyn swój logiki poruszyła, ażeby kilka stronic Dziennika Wileńskiego, w porządku zapelniła, projektowaném zapisywaniem wszystkich przypadków dniowych w pożyciu ludzkim. Nie można by nudniéy drogiego czasu bez użytecznie zabić, jak podobném piśmiennictwem, aniby też można lepiéy zmitrężyć ochoty do pisania, mającego każdemu myślącemu i w naukach się ćwiczącemu, jak naywiększe korzyści przynosić.

Mówię, że każdy z pisania korzyści odnosić powinien, bo wielce się myli, kto na czytaniu, na rozmyślaniu, dostatecznym bydź sądzi umysłu ćwiczenie i na tym kończy swe obeznanie się z naukami. Że większa część ludzi na tym przestaje, to nie może bydź dowodem, aby pisanie, w pracach rozumowych, nie miało przynosić niezmiernych pomocy, i żeby miało bydź zarzucone.

Uczącege się lub czytającego, tysiączne rzeczy mocniéy uderzą, będą się wrazać

w jego pamięć i zastanowienie, będą od niego požądane, aby mu się przypominały. Te rzeczy należy sobie spisywać, czynić z nich wypisy, wyciągi, skrócenia z dzieł pomocnych. Jak wiele przezto rozproszonych myśli wybornych w jednym widoku łączniéy zbliżonych zostanie, niżeli w natężonéy myśli i niepewném przypomnieniu? Jakie ułatwienie dla pamięci do takich zapisów zagładać? — Wielką tęgością umysłu obdarzony Kollątay, niesłychaną pamięcią szczytający się Czacki, czynili sobie wypisy i notatki, jak o tym każdy wiedzieć może; kto ich znał bliżéy. Któż więc będzie dość zuchwały, gardząc środkami ułatwiającemi, polegać na saméy pamięci i przytomności swego umysłu? kto się znajdzie tak zarozumiały? — Ale jeszcze zwróćmy oko na inne powody do pisania.

Pierwszemi Greków nauczycielami byli poeci, i ci, śpiewając przelewali w lud myśli swoje. Późniéy w rozmowach filozofowie, głosami swymi mówcy, kierowali rzeczami pospolitými i ludem w niewielkim miasta obrębie zamkniętym. Kiedy się stan ludzkości w średnich wiekach odradzał, po kilkadziesiąt tysięcy słuchaczy uniwersytety liczyły, w sądzie nie wiele głosów działało natężonym sposobem. W ostatnich jednak czasach, powszechniészszą ogromnych mass ludu potrzeba się sta-

ła badać myśli cudze i podzielać je, i środki do tego ułatwiły się. Wynaleziony druk, upowszechnione światło, te środki zrozumiały i myśli wzajem snadno się udzielają. Tysiączne udzielają się milionom. Jakże miło być musi, choć słówkiem przyłożyć się do ukształcenia serca i umysłu. Piszący powtarza często, co już inny pisał, ale to inaczey wystawione, to do wielkiej części rozumów snadniey i skuteczniej przemówi, niż poprzednie tegoż wyłożenie. Każdy może się tą słodką karmić nadzieją; każdy w swej pracy pożytki widzi, do pisania i drukowania szlachetne pobudki znajduje, byle zamiaru swego skazonym charakterem pisma nie zdradzał. Lecz chcąc jaką bądź drogą swe myśli wykladać, nikt niezaprzeczy, że jest potrzebna wprawa, że jak od kresek zaczynamy nim przyydzimy do pisania głosek, tak pierwsze pisma nasze, mnię kształtne być muszą, pociągleyse następne. Żeby więc sposobić się na pisarza, trzeba pisać wiele, pisać starannie, i pracowicie, w pisaniu usiłować poprawiać się, i pisanie swe polepszać. Czyli swe pisma drukować? i kiedy? to od śmiałości, ochoty lub męztwa piszącego zależy. Nie bądźcie autorami młodzi, mówił Czacki (jak poświadcza Aloyzy Osinski w życiu jego,) sądząc, że co innym wyrazić wolno, to ucza-

cym się bywa winą, że nienależy puszczać dzieła, które w jednym dniu powstaje i ginie, lecz dokłada tenże wielkich dla kraju zasług mąż, piszcie, abyście się pisać uczyli. Mnie się zdaje, że łatwiej może być darowane wczesne w druku popisywanie się, niż zupełne opuszczenie się. Wybaczmy względna publiczność niedoyrzałości, oczekiwać będzie słodszych owoców. Lepiej uczyć się i niedokładne zdawać examina, niż zostać nieuczącym się. Piszcie, abyście się pisać uczyli.

Albowiem, chociażby kto i dzieł wydawać nie myślał, jeśli ma szczerą chęć uczenia się i doskonalenia swego umysłu, pisać powinien. Nie jest to próżna powieść: jeśli chcesz się czego nauczyć, napisz o tym dzieło. Bez pomocy pisma, łatwo pamięć się rozproszy, piękne zbiory z czytania zgromadzone pogubi, łatwo najgłębsze rozmyślanie, zamieni się w dumanie, w którym uwięziona myśl w jedno, z niego wydobyć się do dalszej czynności nie może. Bez wątpienia, że nie mało słowa i rozmowy odżywiać działania pamięci i umysłu mogą, daleko mocniej pisanie. Uleci głos, przeminą nieskojarzone myśli. Żeby zaś napisać, więcej musi się uwaga natężyć, rzeczy zbliżyć, porównać, odróżnić i objać. Piszący przechodzi z kolei po tworach swoich, zwraca oko wyżej, w stronę, w którą

réy już piórem przesunął, a wszystko mu staje żywo na baczeniu, co na papier wyłożył, już mu to nie zniknie, już tego nie straci; źle się skleily myśli, powolnieyszém zastanowieniem, przeloży rzeczy, nie ma potrzeby umysłu swego w nich więzić, widzi je, a puszcza swobodnie rozwagę na wszystkie strony, do nich setne inne wyobrażenia przybliża, do nich stosuje, ściąga, i wiąże. Chociażby tym sposobem jedynie samými cudzými myślami zabawiał się, już szykując je, różnie stosując, już staje się *samomyślcem*, do *własnomyslenia* wprawia się. Jakże wiele z usilnościami ponawianych powtarzań, takie piórkem zajęcie się zastąpić może? jak niezmierne ułatwienia? jak dalece do gruntowniéjszego rzeczy zgłębienia dopomoże? jak dzielnie poruszy umysł do działania przez się? do niepodległości, jedynéy drogi do podnoszenia się ze zwykłego naukowego poziomu. Może się nie setny z ćwiczących się w naukach, szczycić wielkimi zdolnościami swymi, szczycić tym, że go przyrodzenie łatwém objęciem obdarzyło, lecz i taki nie jest wolen opuszczać środki, któreby go do wyższego postępku ułatwiały, i nad siebie wynosić się uspasabiały. Opuszczając te środki grzebie talent, którym go przyrodzenie udarowało, oraz okazuje dziwne zarozumienie w sobie, że już poniewiera sposobami,

bez których może ją ze słabszemi wyżey utrzymać. A jeżeli to wszystko może bydź prawdą, nie zawodną jest rzeczą, że wykracza każdy przeciwko obowiązkowi uczącego się, kto się uczy a nie pisze. Starzy i młodzi, piszcie, abyście się pisząc uczyli.

I ja też uczyć się chcę, a razem, tu i ówdzie zebrane myśli między ludzi rozpraszając, niekiedy może i własne postrzeżenia wykladać. Waćpan Panie Redaktorze Tygodnika Wileńskiego, nie zechcesz mi w tym pomocy swojej odmawiać. Wybacz mi to długie wyboczenie o korzyściach pisania. W następującym liście, wracam do mojego przedsięwzięcia, to jest, do *wiecznej dorywczey z pismami peryodycznymi woyny*.

Jestem.....

L O G O G R Y F.

Siedém mych liter znaczą nazwisko odzienia,
Zmieszay ich — Masz naczynie do fruktów noszenia;
Owad co kąsa; zwierze które drzewa psuje,
Dóm w którym skrzętna pszczoła przez lato pracuje,
Kosztowny ubior niewiast, do potraw przyprawa;
Masz i to co wśród bitwy śmierć wielom zadawa;
Nazwisko ptaka, pewny łóy, i sprzęt rolniczy;
Co przyjaźnym dla siebie człek każdy mieć życzy,
Przymak łakomy, dzikich też zwierząt schronienie;
Wola panującego — Proszę o zgodnienie.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 25 miesiąca Lutego roku 1818.

August Bocu Prof. Ord. Cst. K. C.